

Piotr Oleksy

Mołdawia na drodze do Unii. Z Naddniestrzem czy bez?

Problem Naddniestrza będzie ogromnym wyzwaniem dla procesu akcesji Republiki Mołdawii do Unii Europejskiej. Do tej pory kwestia ta była odsuwana na drugi plan. Pojawiły się też liczne sugestie, że Mołdawia może przystąpić do UE bez separatystycznej republiki. W rzeczywistości należy je jednak odczytywać jako element gry politycznej o przyszły status Naddniestrza.

Stanowisko Brukseli. Unia Europejska wspiera integralność terytorialną Mołdawii, co oznacza, że w procesie uregulowania statusu Naddniestrza działa na rzecz jego przyłączenia do państwa macierzystego. Jednocześnie Bruksela zaznacza, że przystąpienie Mołdawii do UE nie jest zależne od reintegracji separatystycznej republiki. Stanowisko to zostało przedstawione przez Josepa Borrella, wysokiego przedstawiciela ds. polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, w trakcie szczytu Europejskiej Wspólnoty Politycznej w Kiszyniowie (1.06.2023 r.). Mówiąc, że Naddniestrze nie będzie problemem na drodze integracji europejskiej Mołdawii, wskazał na przykład Cypru – państwo to zostało przyjęte do UE w 2004 r., mimo że część jego terytorium znajduje się pod rządami nieuznawanej Tureckiej Republiki Cypru Północnego.

Optyka Kiszyniowa. Z oficjalnych wypowiedzi prezydentki Mołdawii Mai Sandu oraz przedstawicieli rządu wynika, że Kiszyniów chce dążyć do przywrócenia własnej kontroli nad Naddniestrzem, jednocześnie zapobiegając sytuacji, w której kwestia ta mogłaby stać się jedyną przeszkodą dla członkostwa w UE. 20 września 2023 r. w wywiadzie dla telewizji France24 Sandu powiedziała, że Mołdawia przygotowuje się do „geopolitycznej możliwości” reintegracji, która pojawi się po zwycięstwie Ukrainy w wojnie z Rosją. Natomiast 27 października 2023 r. w rozmowie z mołdawską rozgłośnią radiową Vocea Basarabiei prezydentka stwierdziła, że rząd ma swoją koncepcję ponownego przyłączenia lewobrzeża Dniestru, jest jednak zbyt wcześnie, by o tym otwarcie mówić. Według Sandu warunkiem reintegracji będzie „pozbycie się separatystycznego reżimu”. Znamienna była również wypowiedź Nicu Popescu, ówczesnego ministra spraw zagranicznych, dla amerykańskiego wydania portalu Politico z 19 września 2023 r.: „terytorium kontrolowane przez nasz rząd może dołączyć do UE niezależnie od tego, co dzieje się na wschód od nas, w tym sytuacji wokół Naddniestrza”. I dalej: „nasze aspiracje nie powinny zależeć od łaski Moskwy, która nadal wspiera separatystyczne Naddniestrze”.

Tyraspol za rozdzieleniem. Władze Naddniestrza odniosły się do tej kwestii zaraz po złożeniu przez Mołdawię wniosku o nadanie statusu kandydata na członka UE. 4 marca 2022 r. tzw. Ministerstwo Spraw Zagranicznych nieuznawanej republiki wydało komunikat, w którym stwierdzono, że wnioskując o członkostwo w UE, Mołdawia „stawia ostateczną kropkę w procesie uregulowania” konfliktu. Wskazano, że decyzja o złożeniu wniosku została podjęta bez konsultacji z Tyraspolem, i zaapelowano do Kiszyniowa o uznanie niepodległości separatystycznej republiki. Natomiast 21 października 2023 r. tzw. minister spraw zagranicznych Naddniestrza Witalij Ignatiew w wywiadzie udzielonym rosyjskiej agencji RIA Nowosti odniósł się do wypowiedzi Nicu Popescu i innych sygnałów o możliwości wejścia przez Mołdawię do UE bez Naddniestrza. Jego zdaniem, ten model „ma swoją logikę”. Argumentował, że Mołdawia i Naddniestrze rozwijają się jako odrębne „państwa” od ponad trzydziestu lat. Podkreślił przy tym odrębność ich systemów politycznych i tożsamości społecznych. Wyraził też przekonanie, że niedługo „pojawi się konieczność polityczno-prawnego sformalizowania obiektywnej rzeczywistości, które *de facto* już dawno się wytworzyła”. Narracja naddniestrzańskich mediów oraz wypowiedzi mniej istotnych polityków bezpośrednio wyrażają pogląd, iż konsekwencją przyłączenia Mołdawii do UE powinno być uznanie Naddniestrza.

Wnioski

- Reintegracja separatystycznej republiki byłaby dużym wyzwaniem dla Republiki Mołdawii. Wśród największych problemów, z jakimi przyszłoby się zmierzyć, wskazuje się: prorosyjskość tamtejszej ludności, która mogłaby znacząco zmienić układ na scenie politycznej w Mołdawii; funkcjonowanie specyficznej struktury społeczno-biznesowej – kluczową rolę odgrywają w niej oligarchowie związani z firmą Sheriff, co oznaczałoby, że ludzie oskarżani o działania przestępcze oraz zależne od nich przedsiębiorstwa zostałyby włączeni do systemu społeczno-ekonomicznego Mołdawii; rosyjskie wpływy w lokalnych służbach bezpieczeństwa oraz strukturach biznesowych; problem legalności prywatyzacji przedsiębiorstw, przeprowadzonej przez nieuznawany reżim; obecność rosyjskich jednostek wojskowych.
- Wspomniane problemy miałyby wpływ na funkcjonowanie państwa oraz całej Unii Europejskiej. Część mołdawskiej klasy politycznej dochodzi do wniosku, że najlepszym rozwiązaniem byłoby sformalizowanie odrębności Naddniestrza na drodze integracji Mołdawii z UE. Ta logika może być również przekonująca dla części elit europejskich. W oficjalnej retoryce Tyraspola scenariusz ten jest uznawany za najlepsze wyjście.
- W rzeczywistości jednak wszystkie strony dostrzegają poważne mankamenty tego rozwiązania. W mniej oficjalnych rozmowach zarówno przedstawiciele mołdawskiego obozu władzy, jak i unijni dyplomaci przyznają, że „rozwód” Kiszyniowa i Tyraspola generowałby problemy o jeszcze większej wadze. W ten sposób między Mołdawią a Ukrainą (docelowo dwoma państwami członkowskimi UE) zostałaby stworzona szara strefa, z silnymi wpływami rosyjskimi. Sytuacja ta bardzo negatywnie wpływałaby na bezpieczeństwo regionu – militarne, gospodarcze, społeczne. Z tej przyczyny realizacja tego scenariusza nie będzie akceptowalna dla Zachodu.
- W rzeczywistości scenariusz ten jest również mało korzystny dla elit naddniestrzańskich. Ich funkcjonowanie biznesowe jest zależne od utrzymania bliskich relacji z UE i rynkami zachodnimi ([„Komentarze IEŚ”, nr 529](#)). Taki układ ekonomiczny rozwija się od 2016 r. (czyli od przejścia władzy w parapaństwie przez obóz Sheriffa oraz wprowadzenia Pogłębionej i kompleksowej umowy o wolnym handlu z UE), a rosyjska inwazja na Ukrainę dodatkowo ograniczyła (wręcz zminimalizowała) znaczenie rynków Euroazjatyckiej Unii Gospodarczej dla tamtejszej gospodarki. Wyrzucenie poza strefę bliskich relacji handlowych z UE, przy jednoczesnej wrogości ze strony Ukrainy (co zaowocuje brakiem możliwości eksportu na Wschód i przez Morze Czarne), oznaczałoby dla naddniestrzańskich oligarchów biznesową śmierć.
- Dotychczasowe deklaracje należy więc interpretować przede wszystkim jako element gry politycznej o przyszły status Naddniestrza. Celem Kiszyniowa i Brukseli jest zasygnalizowanie mołdawskiemu społeczeństwu oraz Tyraspolowi, że problem ten nie zablokuje członkostwa Mołdawii w UE. Elity naddniestrzańskie mają dzięki temu zrozumieć, że ich wpływ na ogólną dynamikę jest ograniczony – albo przyłączą się do niej, albo zostaną z tyłu.
- W przypadku celów Tyraspola sytuacja jest nieco bardziej złożona, gdyż mamy tam do czynienia z dwoma pionami władzy. Pierwszy, oligarchiczny, jest zorientowany przede wszystkim na pragmatyzm biznesowy. Wymaga on zarówno współpracy z Mołdawią i UE, jak i troski o własną niezależność, która daje możliwości realizowania interesów w ramach dotychczasowego modelu. Celem tej grupy jest więc podnoszenie stawki w grze o przyszły status, by uzyskać jak największą swobodę, przywileje, a może nawet gwarancje bezpieczeństwa. Drugi pion władzy jest związany ze sferą militarną oraz służbami bezpieczeństwa – jest on zorientowany przede wszystkim na realizację celów strategicznych Federacji Rosyjskiej. W tym wypadku należy do nich maksymalne utrudnianie procesu integracji Mołdawii z UE. Pozycja tych dwóch grup względem siebie jest w dużej mierze zależna od sytuacji na froncie ukraińskim i w otoczeniu międzynarodowym. W czasie gdy Rosja zdawała się być w defensywie, grupa oligarchiczna była bardziej skłonna szukać porozumienia z Mołdawią i UE. Obecnie, gdy dynamika na froncie i w otoczeniu międzynarodowym wydaje się bardziej korzystna dla Rosji, pozycja obu grup się zbliżyła. Wynika to m.in. z faktu, że wśród lokalnych oligarchów osłabło przeświadczenie, że najważniejsze decyzje – dotyczące

np. obecności rosyjskich żołnierzy oraz statusu Naddniestrza – będą podejmowane w najbliższej przyszłości. A na dodatek, wbrew wcześniejszym odczuciom, obecnie powszechne jest przekonanie, że Rosja nadal będzie miała wiele do powiedzenia odnośnie do sytuacji w Europie Wschodniej.

- Uznanie Naddniestrza nigdy nie było w interesie Rosji, która traktowała separatystyczną republikę przede wszystkim jako narzędzie nacisku na Mołdawię. Jest to aktualne również obecnie. Naddniestrze może posłużyć jako narzędzie destabilizujące sytuację społeczno-polityczną w Mołdawii, np. poprzez działania o charakterze dywersyjnym, wytwarzanie napięcia społecznego i atmosfery strachu.
- Optymizm obozu rządzącego w Mołdawii w kwestii Naddniestrza był warunkowany dynamiką na froncie ukraińskim oraz w otoczeniu międzynarodowym. Stąd wypowiedzi Mai Sandu o przygotowywaniu się do „geopolitycznej możliwości”. Obecnie postawa ta musi zostać zweryfikowana. Trudno powiedzieć, czy Kiszyniów faktycznie ma konkretny pomysł na rozwiązanie problemu Naddniestrza, gdyż przedstawiciele władzy w swych wypowiedziach zachowują dużą wstrzeźliwość. Jest to poniekąd zrozumiałe, gdyż przedwczesne określenie celów może być kłopotliwe w sytuacji, gdy rozwiązanie problemu będzie warunkowane wieloma czynnikami, na które władze Mołdawii nie mają wpływu. Niemniej, w świetle tempa zbliżenia z UE, brak wyrazistej agendy w kwestii naddniestrzańskiej tworzy coraz bardziej widoczną lukę w sferze komunikacji strategicznej.
- Należy zwrócić uwagę, że zarówno Kiszyniów, jak i Bruksela nie poruszają kwestii przyszłości rosyjskich jednostek wojskowych na lewym brzegu Dniestru. A nie ma wątpliwości, że będzie ona miała decydujący wpływ na przyszły status Naddniestrza. Trudno wyobrazić sobie przystąpienie Mołdawii do UE razem z rosyjskimi żołnierzami. Nie ma jednak odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób skłonić Moskwę do wycofania swych jednostek. Realizacja pomysłu ukraińskiej interwencji wojskowej jest mało prawdopodobna ze względu na związane z nią szkody polityczne ([„Komentarze IEŚ”, nr 832](#)). W tym miejscu należy podkreślić, że znakomita większość żołnierzy służących w tych jednostkach to ludzie urodzeni i wychowani w Naddniestrzu, często posiadający mołdawskie obywatelstwo (szacuje się, że jest to 70-80% tej grupy). W związku z tym wycofanie się rosyjskich jednostek nie będzie oznaczać wyjazdu ludzi w nich służących. Stosunek do nich oraz do pracowników naddniestrzańskich sił zbrojnych, policji i służb bezpieczeństwa (łącznie ok 5 tys. osób) będzie stanowić ogromne wyzwanie dla stabilności państwa, a także społecznej integralności.